



3 października 2023 r.

Medytacja piąta - o. Timothy Radcliffe OP

Wiarygodność

Nie może być między nami owocnej rozmowy, jeśli nie uznamy, że każdy z nas mówi wiarygodnie. Wszyscy jesteśmy ochrzczeni w Chrystusie: ksiądz, prorok i król. Międzynarodowa Komisja Teologiczna w sprawie *sensus fidei* cytuje św. Jana: „Wy natomiast macie namaszczenie od Świętego i wszyscy jesteście napełnieni wiedzą”, „To namaszczenie, które otrzymaliście od Niego, trwa w was i nie potrzebujecie pouczenia od nikogo, ponieważ Jego namaszczenie poucza was o wszystkim” (1 J 2,20.27).

Podczas przygotowań do Synodu wielu świeckich ze zdumieniem odkryło, że po raz pierwszy ktoś ich wysłuchał. Wątpili we własną wiarygodność i pytali: „Czy naprawdę mogę coś zaoferować?” (B.2.53). Ale nie tylko świeckim brakuje wiarygodności. Cały Kościół dotknięty jest kryzysem wiarygodności. Azjatycki arcybiskup skarżył się, że nie jest wiarygodny. Powiedział: „Wszyscy księża to niezależni baronowie, którzy nie zwracają na mnie uwagi”. Wielu księży także twierdzi, że stracili wszelką wiarygodność. Kryzys związany z wykorzystywaniem seksualnym nas zdyskredytował.

Cały nasz świat przeżywa kryzys wiarygodności. Wszystkie instytucje straciły wiarygodność. Politycy, prawo i prasa odczuli spadek wiarygodności. Wiarygodność zawsze wydaje się należeć do innych ludzi: albo dyktatorów, którzy dochodzą do władzy w wielu miejscach, albo nowych mediów, albo celebrytów i influencerów. Świat pragnie głosów, które wiarygodnie będą mówiły o sensie naszego życia. Niebezpieczne głosy zagrażają wypełnieniem próżni. To świat zasilany nie wiarygodnością, ale kontraktami – nawet w rodzinie, na uniwersytecie i w Kościele.

Jak zatem Kościół może odzyskać wiarygodność i przemówić do naszego świata pragnącego głosów, które brzmią prawdziwie? Łukasz mówi nam, że gdy Jezus nauczał, „zdumiewali się jego nauką, gdyż słowo Jego było pełne mocy” (Łk 4,32). Rozkazuje demonom, a one są posłuszne. Nawet wiatr i morze są mu posłuszne. Ma nawet władzę przywołać do życia zmarłego przyjaciela: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz” (J 11,43). Niemal ostatnie słowa ewangelii Mateusza: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi”.

Ale w połowie ewangelii synoptycznych, w Cezarei Filipowej, następuje tak wielki kryzys wiarygodności, że przy nim nasz współczesny kryzys wydaje się niczym! Jezus mówi swoim najbliższym przyjaciółom, że musi udać się do Jerozolimy, gdzie będzie cierpiał, umrze i zmartwychwstanie. Nie przyjmują Jego słów. Zabiera ich więc na górę i przemienia się w ich oczach.

Jego wiarygodność objawia się przez pryzmat Jego chwały oraz świadectwa Mojżesza i Eliasza. Jest to wiarygodność, która trafia do ich uszu i oczu, do ich serc i umysłów. Do Ich wyobraźni! Teraz wreszcie Go słuchają!

Piotr jest pełen radości: dobrze, że tu jesteśmy. Jak mawiał Teilhard de Chardin: „Radość jest nieomylnym znakiem obecności Boga”. To jest radość, o której mówiła dziś rano s. Maria Ignazia, radość Marii. Bez radości nikt z nas nie jest wiarygodny. Nikt nie wierzy przynębnionemu chrześcijaninowi! W Przemienieniu ta radość wypływa z trzech źródeł: piękna, dobra i prawdy. Moglibyśmy wspomnieć o innych formach wiarygodności. W *Instrumentum laboris* położono nacisk na wiarygodność ubogich. Istnieje wiarygodność tradycji i hierarchii z jej posługą wspólnocie.

Dziś wskazałbym na to, że wiarygodność jest wieloraka i wzajemnie się wzmacnia. Nie ma potrzeby rywalizacji, aby świeccy mogli mieć większą wiarygodność tylko wtedy, gdy biskupi mieliby mniejszą lub aby tak zwani konserwatyści rywalizowali o władzę z postępowcami. Możemy ulec pokusie, aby rzucić ogień na tych, w których widzimy naszych przeciwników, jak uczniowie z dzisiejszej Ewangelii (Łk 9, 51 – 56). Ale w Trójcy nie ma rywalizacji. Ojciec i Syn i Duch Święty nie rywalizują o władzę, tak jak nie ma konkurencji między naszymi czterema ewangeliami.

Będziemy przemawiać wiarygodnie do naszego utraconego świata, jeśli na tym Synodzie przekroczymy konkurencyjne sposoby istnienia. Wtedy świat rozpozna głos pasterza, który przywołuje go do życia. Przyjrzyjmy się tej scenie na górze i zobaczmy, jak między sobą oddziałują różne formy wiarygodności.

Piękno

Po pierwsze, jest piękno i chwała. Te dwa słowa są praktycznie synonimami w języku hebrajskim. Biskup Robert Barron powiedział gdzieś – i proszę mi wybaczyć, biskupie Robercie, jeśli błędnie cytuję – że piękno może dotrzeć do ludzi, którzy odrzucają inne formy wiarygodności. Wizja moralna może być postrzegana jako moralistyczna: „Jak śmiecie mówić mi, jak mam żyć?” Wiarygodność doktryny można odrzucić jako opresyjną. „Jak śmiecie mówić mi, co mam myśleć?” Ale wiarygodność piękna dotyka naszej wewnętrznej wolności.

Piękno otwiera naszą wyobraźnię na transcendencję – ojczyznę, za którą tęsknimy. Jezuicki poeta Gerard Manley Hopkins nazywa Boga „jaźnią piękna i dawcą piękna” (*The Golden Echo*). Akwinata mówi, że odsłania ono ostateczny kres naszego życia, niczym cel, do którego celuje łucznik (*Suma teologiczna* III, 45).

Nic dziwnego, że Piotr nie wie, co powiedzieć. Piękno przenosi nas poza słowa. Twierdzi się, że wszyscy nastolatki przeżywają pewne doświadczenie transcendentnego piękna. Jeśli nie mają przewodników, tak jak uczniowie mieli Mojżesza i Eliasza, chwila przemija. Gdy byłem szesnastolatkiem w szkole benedyktyńskiej, przeżyłem taki moment w wielkim kościele opactwa i miałem mądrych mnichów, którzy pomogli mi to zrozumieć.

Ale nie każde piękno mówi o Bogu. Przywódcy nazistowscy kochali muzykę klasyczną. W święto Przemienienia Pańskiego na Hiroszimę zrzucono bombę atomową jako ohydny parodię boskiego światła. Piękno potrafi oszukać i uwieść. Jezus powiedział: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobowców pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa” (Mt 23, 27).

Ale boskie piękno na górze zajaśnieje poza świętym miastem, gdy chwała Pana objawi się na krzyżu. Piękno Boga promienieje najbardziej w tym, co wydaje się najbrzydsze. Trzeba udać się do miejsc cierpienia, aby dojrzeć piękno Boga.

Etty Hillesum, żydowska mistyczka, którą pociągało chrześcijaństwo, znalazła to piękno nawet w nazistowskim obozie koncentracyjnym: „Chcę być tam, w samym środku tego, co ludzie nazywają horrorem, a mimo to móc powiedzieć: Życie jest piękne”. Każdej odnowie Kościoła towarzyszyło odrodzenie estetyczne: ikonografia prawosławna, chorał gregoriański, barok kontrreformacyjny (nie mój ulubiony!). Reformacja była po części starciem wizji estetycznych. Jakiej odnowy estetycznej potrzebujemy dzisiaj, aby pozwolić na przebłysk transcendencji, zwłaszcza w miejscach opuszczenia i cierpienia? Jak możemy odsłonić piękno krzyża?

Dominikanom, którzy po raz pierwszy przybyli do Gwatemali w XVI wieku, piękno otworzyło drogę do dzielenia się ewangelią z rdzenną ludnością. Nie chcieli, aby ochraniali ich hiszpańscy konkwistadorzy. Bracia uczyli miejscowych, rdzennych kupców pieśni chrześcijańskich, które mieli śpiewać, podróżując po górach i sprzedając swoje towary. To z kolei otworzyło drogę braciom, którzy mogli bezpiecznie dotrzeć do regionu wciąż znanego jako Vera Paz, Prawdziwy Pokój. Ale w końcu przybyli żołnierze i zabili nie tylko rdzenną ludność, ale także naszych braci, którzy próbowali ją chronić.

Jakie piosenki mogą pojawić się na nowym kontynencie młodych? Kim są nasi muzycy i poeci? Piękno otwiera wyobraźnię na niewysłowiony koniec podróży. Ale możemy, podobnie jak Piotr, ulegać pokusie, aby tam pozostać. Dla sprowadzenia nas z góry na pierwszy synod w drodze do Jerozolimy potrzebne są inne rodzaje zaangażowania wyobraźni. Uczniowie otrzymują dwóch tłumaczy tego, co widzą: Mojżesza i Eliasza, Zakon i Proroków. Albo Dobro i Prawdę.

Dobro

Mojżesz wyprowadził Izrael z niewoli do wolności. Izraelici nie chcieli iść. Pragnęli egipskiego bezpieczeństwa. Obawiali się wolności pustyni, tak jak uczniowie obawiali się udać do Jerozolimy. W „Braciach Karamazow” Dostojewskiego Wielki Inkwizytor stwierdza, że „nie ma nic bardziej nie do zniesienia dla ludzkości i społeczeństwa niż wolność... W końcu złożą swoją wolność u naszych stóp i powiedzą nam: Lepiej nas zniewólcie, ale nakarmcie”.

Święci mają wiarygodność wypływającą z odwagi. Rzucają nam wyzwanie, abyśmy wyruszyli w drogę. Zapraszają nas, abyśmy wyruszyli z nimi w ryzykowną przygodę świętości. Święta Teresa Benedykta od Krzyża urodziła się w religijnej żydowskiej rodzinie, ale jako nastolatka została ateistką. Gdy jednak przypadkiem sięgnęła po autobiografię św. Teresy z Avili, czytała ją całą noc. Powiedziała: „Gdy skończyłam książkę, powiedziałam sobie: To jest prawda”. To doprowadziło ją do śmierci w Auschwitz. To jest wiarygodność świętości. Zaprasza nas, abyśmy przejęli kontrolę nad naszym życiem i pozwolili Bogu być Bogiem.

Najpopularniejszą książką XX wieku był „Władca Pierścieni J.R.R. Tolkiena. To powieść głęboko katolicka. Tolkien twierdził, że istnieje romantyzm Eucharystii. Męczennicy byli najwcześniejszymi autorytetami w Kościele, bo odważnie dawali z siebie wszystko. G.K. Chesterton powiedział: „Odwaga jest niemal sprzecznością samą w sobie. Oznacza silne pragnienie życia, które wyraża się w gotowości na śmierć”. Czy boimy się stawić czoła niebezpiecznemu wyzwaniu naszej wiary? Herbert McCabe OP powiedział: „Jeśli kochasz, zostaniesz zraniony, a może nawet zabity. Jeśli nie kochasz, już jesteś martwy”. Młodzi ludzie nie są zainteresowani naszą wiarą, jeśli ją osławiamy.

„Doskonała miłość usuwa lęk” (1 J 4,18). Brat Michael Anthony Perry OFM, były minister generalny Franciszkanów powiedział: „Podczas chrztu wyrzekliśmy się prawa do lęku”. Powiedziałbym, że wyrzekliśmy się prawa do bycia zniewolonymi przez lęk. Odważni znają lęk. Będziemy wiarygodni w naszym pełnym lęku świecie tylko wtedy, gdy będzie widać, że ryzykujemy wszystko. Gdy czterysta lat temu nasi europejscy bracia i siostry udali się głosić ewangelię w Azji, połowa z nich zmarła, zanim tam przybyli, na skutek chorób, katastrof morskich lub piractwa. Czy mielibyśmy ich szaloną odwagę?

Henri Burin de Roziers (1930-2017) był francuskim dominikaninem, prawnikiem mieszkającym w brazylijskiej Amazonii. Pozywał do sądu wielkich właścicieli ziemskich, którzy często zniewalali biednych, zmuszając ich do pracy w swoich rozległych posiadłościach i zabijając, jeśli próbowali uciec. Henri otrzymywał niezliczone pogróżki. Zaoferowano mu ochronę policji, ale wiedział, że to oni najprawdopodobniej go zabiją. Gdy gościłem u niego, zaproponował mi swój pokój na noc. Następnego dnia powiedział mi, że nie może spać: gdyby przyszli po niego, to by przypadkowo mnie dopadli!

Zatem wiarygodność piękna mówi o końcu podróży, ojczyźnie, której nigdy nie widzieliśmy. Wiarygodność świętości mówi o drodze, którą należy odbyć, jeśli mamy tam dotrzeć. To wiarygodność tych, którzy oddają swoje życie. Irlandzki poeta Pádraig Pearse oświadczył: „Zmarnowałem wspaniałe lata, które Pan Bóg dał mojej młodości, próbując dokonać rzeczy niemożliwych i uznając, że tylko one są warte trudu. Panie, gdybym miał te lata, znów bym je zmarnował. Odrzucam je od siebie”.

Prawda

Potem jest Eliasz. Prorocy są głosicielami prawdy. Eliasz przejrzał fantazje proroków Baala i usłyszał bardzo łagodny głos ciszy na górze. Veritas, Prawda, motto zakonu dominikanów. Przyciągnęło mnie to do dominikanów, zanim jeszcze któregoś spotkałem, co było może opatrnościowe!

Nasz świat przestał kochać Prawdę. Fałszywe wiadomości, nedorzeczne twierdzenia w Internecie, szalone teorie spiskowe. W ludzkości jednak kryje się nieusuwalny instykt prawdy, a gdy dochodzi do głosu, pozostają w nim resztki wiarygodności. *Instrumentum laboris* nie boi się mówić prawdy o wyzwaniach, którym musimy stawić czoła. Mówi otwarcie o nadziejach i smutkach, gniewie i radości Ludu Bożego. Jak możemy przyciągnąć ludzi do Tego, który jest Prawdą, jeśli nie mówimy prawdy o sobie?

Wspomnę tylko, że ta prorocza tradycja mówienia prawdy jest potrzebna z dwóch względów. Przede wszystkim trzeba mówić zgodnie z prawdą o radościach i cierpieniach świata. Na Hiszpanioli Bartolome de Las Casas wiódł przeciętne życie, gdy przeczytał kazanie wygłoszone przez Antonia de Montesinos OP w czasie Adwentu 1511 roku, konfrontujące konkwistadorów ze zniewoleniem przez nich rdzennej ludności: „Powiedzcie mi, jakim prawem lub według jakiej interpretacji sprawiedliwości utrzymujecie tych Indian w tak okrutnej i straszliwej niewoli? Jakim prawem prowadziliście tak obrzydliwe wojny przeciwko ludziom, którzy kiedyś żyli cicho i spokojnie na swojej ziemi?” Las Casas przeczytał to, wiedział, że to prawda i pożałował. Toteż podczas tego Synodu będziemy słuchać ludzi, którzy zgodnie z prawdą będą mówili o „radościach i nadziejach, smutkach i trwogach ludzi współczesnych” (*Gaudium et spes* 1).

Prawdę mówiąc, potrzebujemy także metodycznej nauki, która oparłaby się naszej pokusie używania Słowa Bożego i nauk Kościoła do własnych celów. „Bóg musi mieć rację, bo się ze

mną zgadza!” Na przykład bibliści sprawiają, że wracamy do tekstów oryginalnych w ich obcej, innej postaci. Gdy byłem w szpitalu, pielęgniarz powiedział mi, że chciałby znać łacinę, aby móc czytać Biblię w oryginale. Nic nie odpowiedziałem! Prawdziwi uczeni sprzeciwiają się wszelkim uproszczonym próbom wykorzystania świętych pism lub tradycji w naszych osobistych zmaganiach. Słowo Boże należy do Boga. Jego słuchajcie. Nie posiadamy prawdy. Prawda posiada nas.

Wszelka miłość otwiera nas na prawdę o innych. Odkrywamy, że pozostają oni w pewnym sensie niepoznawalni. Nie możemy ich wziąć w posiadanie i wykorzystać do naszych celów. Kochamy ich w ich inności, w ich niekontrolowalnej wolności.

Tak więc na górze Przemienienia widzimy, jak przywoływane są różne formy wiarygodności, aby wyprowadzić uczniów poza wielki kryzys wiarygodności z Cezarei Filipowej. One wszystkie i jeszcze inne są niezbędne. Bez prawdy piękno może być próżne. Jak ktoś powiedział: „Piękno ma się do prawdy tak, jak smakowitość ma się do jedzenia”. Bez dobra piękno może zwodzić. Dobro bez prawdy popada w sentymentalizm. Prawda bez dobra prowadzi do Inkwizycji. Św. John Henry Newman pięknie mówił o różnorodnych formach wiarygodności, o zarządzaniu, rozumie i doświadczeniu.

Wszyscy jesteśmy wiarygodni, ale na różne sposoby. Newman napisał, że jeśli zabsolutyzujemy wiarygodność zarządzania, dojdzie do tyranii. Jeśli rozum stanie się jedynie wiarygodny, popadniemy w jałowy racjonalizm. Jeśli doświadczenie religijne będzie jedynie wiarygodne, wówczas zwycięży zabobon. Synod jest jak orkiestra, w której różne instrumenty grają własną muzykę. Dlatego jezuicka tradycja rozeznania jest tak owocna. Prawdy nie można osiągnąć większością głosów, tak samo jak orkiestrą czy drużyną piłkarską kierować przez głosowanie!

Wiarygodne przywództwo z pewnością zadba o to, aby rozmowa w Kościele była owocna, aby żaden głos nie dominował i nie zagłuszał innych. Dostrzeże ukrytą harmonię. Jonathan Sacks, naczelny rabin Wielkiej Brytanii napisał: „W niespokojnych czasach przywódcy religijni odczuwają prawie nieprzeparłą pokusę podjęcia konfrontacji. Należy nie tylko głosić prawdę, ale także potępiać fałsz. Wybory muszą przedstawiać się jako wyraźne podziały. Nie potępiać znaczy zaakceptować”. Twierdzi jednak, że „prorok słyszy nie jeden imperatyw, ale dwa: kierownictwo i współczucie, miłość do prawdy i trwałą solidarność z tymi, dla których ta prawda została przyćmiona. Zachowanie tradycji i jednoczesna obrona tych, których potępiają inni, jest trudnym i koniecznym zadaniem przywódców religijnych w niereligijnym wieku”.

Wszelka moc pochodzi od naszego Trójjedynego Boga, Tego, w którym wszystko jest współdzielone. Włoski teolog Leonardo Paris twierdzi: „Ojciec dzieli się swoją władzą. Z każdym. I kształtuje całą władzę jako współdzieloną... Nie można już cytować Pawła – „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28) – i wzywać do synodalności, nie uznając, że oznacza to znalezienie konkretnych form historycznych, aby każdy mógł zostać uznany za posiadającego moc, którą Ojciec chciał jemu lub jej powierzyć”.

Jeśli Kościół stanie się naprawdę wspólnotą wzajemnego wzmacniania się, będziemy mówić z wiarygodnością pochodzącą od Pana. Stawanie się takim Kościołem będzie bolesne i piękne. Zajmiemy się tym podczas ostatniej konferencji.

o. Timothy Radcliffe OP

Tłum. Małgorzata Frankiewicz

Publikujemy dzięki uprzejmości Kongresu Katolików i Katołiczek.

[Źródło: <https://kongreskk.pl/2023/10/08/timothy-radcliffe-op-synodalne-medytacje-rekolekcyjnetimothy-radcliffe-op/>]